

Kolejny stracony dzień

Peja

Kolejny stracony dzień z życia poza kontrolą
Jak Seta wrzuty luty na poznańskich wagonach
Tak cieszy każdy ranek jak z kobietą w ramionach
Zasypiam się i budzę, przy muzyce się nie nudzę
Przyjaźni nie zmieniam, na pieniądze nie zamieniam
Nie przeliczam, idę dalej, wiadomo nie ma lekko
Chłopaków pies porobił i penitencjarne piekło
Jeb to, jeb to dla rządowych instytucji otwarta nienawiść
Kurwo nas nie możesz zabić
SLU, onomato, słowem walczę, piach pod butem
Tutaj biedne społeczeństwo zagra pod życiową nutę
I dlatego co ma lute, innych rozwiązań nie szukam
Dla kobiet też coś mam typu dziwka czy suka
Zwady nie szukaj, chcesz mieć bezpośredni kontakt?
Dobrze ruszają się biodra, pełne usta, twarde cycki
Co dzień szukają rozrywki, potem obolałe cipki
W rytmie tej samej melodii, pod dyktando tej modlitwy
Wielokrotnie przełożona siostra Boga się nie boi
Posłuchaj mnie dziecińko, w ten sposób nie zarobisz

Znów kolejny dzień ci uciekł, głupot narobiłeś jeszcze więcej
Jak na razie do tej pory życia swego zmienić nie chce

Znów kolejny dzień ci uciekł, głupot narobiłeś jeszcze więcej
Jak na razie do tej pory życia swego zmienić nie chce

Albo radę damy, albo jak tynk odpadamy
Stare mury, stare bramy, kamienice dobrze znamy
Piwko na prześwicie, toczy się jeżyckie życie
Żadnej diametralnej zmiany, ty myślałeś, że co mamy
Co, willa i basen ukoronowaniem pracy
Na razie nic z tego, to marzenie wiele znaczy
To dużo tłumaczy, chwila moment i uciekasz
Kładziesz podpałkę pod grilla, z drinkiem na swych ziomków czekasz
Sprawdź wodę w basenie, jakieś twarde suty wyszczym
Bo to co zobaczyłeś zdało ci się tylko przyśnić
Ciepły jesienny wiatr rozwiął wszelkie wątpliwości
Fata kurwa ta morgana, czas wyskubać oszczędności
Dwa trzydzieści mam na Pilsa, niby chuj, ja go fu
Typy piją słodką Lu, dzieci wracają ze szkół
A przed skrzyżowaniem, niedaleko tuż pod trójką
Jakiś typek z komórką umawia się z maniurką
Mijam go, przycinam, e zadyma, gejsza mięknie
Obchodzi mnie łukiem, ja uśmiecham się pięknie
Konkret rozbujany, gonię holendra siódemkę
Przesiadam się na rondzie, co za upał, mokre spodnie
Nie czekam na neoplan, pod relaks z buta dojdę
Tranzy, tranzy, wyłącz bo mnie sygnał tłamsi
Alarm wibracyjny, odebrałem message ważny
Myśli się spiętrzyły no i koniec wyobraźni
Widocznie dzień nie dobry na wolno stylowe jazdy
Z lekką zadyszka głodny w porze obiadowej
Omijam monopolkę na szczoszały słyszę (polej)

Mijam kolejną krzyżówkę, na pasach widzę Sajgon
Fury na piskówkach gnają, nie stają, wyprzedzają
Pieszycy zabijają, rzucam mięsem i przyśpieszam
Wymuszam pierwszeństwo i do domu prosto zmierzam

Znów kolejny dzień ci uciekł, głupot narobiłeś jeszcze więcej
Jak na razie do tej pory życia swego zmienić nie chce

Znów kolejny dzień ci uciekł, głupot narobiłeś jeszcze więcej
Jak na razie do tej pory życia swego zmienić nie chce

Przerabiam trzy haki, już mam wchodzić, nie mam gerdy
Kurwa biorą mnie nerwy, me kochanie na zakupach
Jednak za obiad posłuży mi chmielowa zupa
Banan od ucha do ucha, Monia na czas pasowana
Macha smyczą z kluczami, wejść do mieszkania pozwala
Atak na lodówkę, chrzan cebula i trzy jajka?
Całe szczęście, że przynajmniej się ostała mineralka
To nie pierwsza niespodzianka dla głupiego naiwniaka
Sama się nie robi kulinarna zachcianka
W oczekiwaniu szamy przesłucham z PeCeta tracki
Sound for Spira, Dido, placy nagle blink zawieszka
Muszę z dyskiem iść do Deksa, całkiem niedaleko mieszka
Słyszę go z daleka, już wiem co się tam dzieje
Biały chłopak z czarną muzą na japońskim systemie
Więc zostawiam go w spokoju, wracam jeb znowu wychodzę
Kiedy wrócę, nie wiem kumpli spotykam po drodze
Gadka szmatka, ege szegę, eszte meszte, dzwoni Wiśnia
Chce muzyki na Ski Skład i o coś tam się ciska
Dogaduję sprawę, kończę i pozdrawiam pyska
Nie żegnam się z ziomkami, szybko dobijam pod wiatę
Podjeżdżam do Ajmena, siema żaciu, rób herbatę
Przycupnę na balkonie raczej jeżyckim klimatem
Vizavi z okna od Wioli witam się z jeżyckim bratem
(siamano, siamano) schodzę na dół dobry grajgul
Nagle wkracza cała banda, wielka jak ilość tematów
Kogo porobił hegemon, kto się dorobił rabatów
Kto na draksach ma przecinkę, patrzę psy na chwilę milknę
By za moment buchnąć śmiechem, a to tylko dzielnicowy
Chyba za karę wsadzony na jeżyckie rejony
Ordynarnie jaram splifta i przycinam czy podejdzie
Gdyby miał na miarę mundur to by wygadał jakoś jeszcze
A tak się prezentuje kurwa przekomicznie śmiesznie
Czas polać bo się ściemnia, sprawdzam rozkład linii nocnej
Dziękóweczka ziomuś, już mi nie syp, bo telepie mocniej
Chwiejnym krokiem odbijam kursem przez ciemne ulice
Na uszach Masta Ace, nowojorskie tajemnice
Wbijam się w czterdziestkę, ledwo już na oczy widzę
Chlapnąłem se na końcu, ucinam małą drzemkę
Je, je, je ten Masta daje pięknie
Znowu chce mi się siuru, chyba za chwilę pękne
Dzisiaj za dużo browarów i tematów typu crawling
Wrzucam nową taśmę w walkman firmy Panasonic
Na dobranoc, na wyciąg wolne tracki Ghostface
Tu jest najlepiej i nie ważne gdzie mieszkam
I tak jak u Cuba to był całkiem dobry dzień
Najebany w trzy dupy jak Snoop na Dre Day
Grzebie kluczem w zamku człapiąc powoli nogami
W chacie będzie teraz piec, tam już czeka Mała Mi
Ona dopiero da mi

Kolejny stracony dzień z życia poza kontrolą

Znów kolejny dzień ci uciekł, głupot narobiłeś jeszcze więcej
Jak na razie do tej pory życia swego zmienić nie chce

Znów kolejny dzień ci uciekł, głupot narobiłeś jeszcze więcej
Jak na razie do tej pory życia swego zmienić nie chce

Peja

Peja